**Cena 5 groszy.** Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# GAZETA TYGODNIOWA
# GŁOS ZIEMI

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandnrskiego 4 (w drukarni „Znicz"). Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administracji 7—9 wiecz. oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: **kwartalnie 60 groszy, półrocznie 1 zł. 20 groszy, rocznie 2 złote.** Za granicą — półrocznie 3 zł.

**Rok I.** **Wilno, Niedziela 11 lipca 1937 r.** **Nr. 13**

# Znaczenie społeczne niepodzielności gospodarstw włościańskich

Ograniczenie nadmiernego podziału gospodarstw wiejskich stanowi obecnie najważniejszą sprawę, obchodzącą żywo nie tylko rolników, ale i ogół. Sprawie tej poświęcone zostały ostatnie trzy numerv pisma „Życie Rolnicze", w których zamieszczono szereg artykułów na ten temat. Jeden z tych artykułów pióra prof. Dr. W. Staniewicza, b. ministra reform rolnych i inicjatora pierwszego projektu ustawy o niepodzielności gruntów za zgodą Szan. Autora zamieszczamy w skróceniu na tym miejsou.

**Redakcja.**

Obserwując z różnych odcinków wieś naszą w ciągu lat kilkunastu, twierdzę, że pod jednym względem wieś tę można wyraźnie zróżniczkować. A mianowicie można ją podzielić na element bierny, traktujący ludzkie życie jako pewien dopust Boży, na który nie usiłuje się nawet wpływać, i element czynny, który to życie pragnie przekształcić i zmienić na lepsze.

Badając zagadnienie niepodzielności w środowisku wiejskim, nabrałem przekonania, że gospodarstwa dzielą się w środowisku biernym, natomiast nieliczni dziś gospodarze aktywni umieją realnie zagadnienie to rozwiązywać nawet w dzisiejszych nie sprzyjających warunkach.

Stąd więc przekonany jestem, że uaktywnienie wsi ułatwi rozwiązanie tego zagadnienia, możliwość zaś ustawowego zapobiegania podzielności gospodarstw pobudzi niejednego biernego dziś gospodarza do większej aktywności przy wychowaniu i wytyczaniu dróg życiowych swych dzieci i dlatego pomimo niewątpliwych trudności powinna być ona wprowadzona w życie, a przynajmniej powinien być czyniony stały wysiłek nad jej zrealizowaniem.

I tu na wstępie spotykamy się z argumentem przeciwników, że niepodzielność może być wprowadzona tylko przy uprzemysłowieniu kraju. Argument słuszny — tylko powstaje pytanie, kto to uprzemysłowienie będzie prowadził. Fabryki przecież same się nie zbudują.

Sądzę, że pójdzie ono szybkim krokiem dopiero wówczas, jeżeli z jedynego gospodarczego środowiska chrześcijańskiego, jakim jest wieś polska, wyjdą ludzie, którzy te prace podejmą. Z innych środowisk wychodzą dziś kandydaci na urzędników, fachowców, ludzi wolnych zawodów, ale przedsiębiorców nie wydają one wcale, albo bardzo mało. Wydaje ich niemal wyłącznie środowisko żydowskie, ale to właśnie jest powodem wielu trudności w naszym życiu społecznym i politycznym.

Ostrożnie i umiejętnie wprowadzona w życie zasada hamowania nadmiernej podzielności gospodarstw włościańskich może ułatwić wejście tego niezmiernie przedsiębiorczego elementu włościańskiego do życia gospodarczego i posunąć naprzód sprawę uprzemysłowienia Polski. Tylko trzeba będzie prowadzić inną niż dzisiaj politykę oświatową. Jako rektor wyższej uczelni mam ogólny wgląd w te sprawy tym bardziej, że mam możność obserwowania tej polityki i na odcinku szkolnictwa powszechnego i średniego. Otóż należy ułatwić kształcenie dzieciom włościańskim, pochodzącym ze środowiska przede wszystkim gospodarstw pełnorolnych 7 — 20 ha nie dlatego bym chciał pokrzywdzić warstwy ubogich gospodarstw karłowatych, lecz dlatego, że pod nazwą dzieci ubogich włościan posiadających 2—3 ha kształcą się zwykle dzieci niechłopskie, a więc urzędników, drobnych funkcjonariuszy i t. d., którzy zajmują się nie rolnictwem, a przedstawiają zaświadczenia o posiadaniu 2—3 ha ziemi dlatego, że to przy obecnej życzliwości dla wsi ułatwia im kształcenie się.

To też wprowadzenie ustawy o niepodzielności i ułatwienie kształcenia się dzieciom z gospodarstw wiejskich, których wyjście z gospodarki zapobiega ich podziałowi, wzmogłoby aktywność gospodarczą, zaś komisarze ziemscy i agronomowie, zwłaszcza rejonowi i gminni, mogliby przy przeprowadzaniu tego zagadnienia być bardzo pomocni.

Sądzę, że sprawa ta mogłaby być przedmiotem zainteresowania w poczynaniach gen. Żeligowskiego wśród samorządu gromadzkiego, zwłaszcza o ile postulat połączenia gromad i obwodów szkolnych w jedną całość zostałby w życiu rychło zrealizowany.

Drugim argumentem wysuwanym przeciw niepodzielności jest brak kapitału na spłaty rodzinne.

Przede wszystkim pragnę tutaj stwierdzić, że błędnym jest mniemanie, jakoby podzielność gospodarstw nie wymagała kapitałów — owszem wymaga ona i to dosyć dużych. Bo jeżeli 9-cio hektarowe gospodarstwo dzieli się dajmy na to na 3 gospodarstwa po 3 ha — to trzeba wybudować nowe 2 domy, 2 chlewy, 2 stodoły, kupić inwentarz żywy i martwy dla dwóch nowych gospodarstw, a to przecie wymaga kapitału.

A dalej spotyka się u nas nie tyle brak kapitału, ile brak organizacji, któraby potrafiła umiejętnie i celowo go rozdysponować.

Np. ostatnio p. min. Poniatowski potrafił zdobyć na ten cel około 10 milionów zł. i to na warunkach bardzo dogodnych, bo oprocentowanie wynosi 1 procent. Mija już prawie rok, a rozdysponowana została zaledwie część tego funduszu. Są bowiem trudności prawne i hipoteczne, których dotąd nie pokonano.

Sądzę, że zagadnienie niepodzielności pomimo wielu niewątpliwych trudności musi być ruszone z martwego punktu, gdyż poprawi ono nie tylko gospodarcze, lecz i społeczne stosunki we wsi polskiej. Zresztą nowouchwalona przez Sejm ustawa o niepodzielności jest już zapoczątkowaniem akcji w tym kierunku.

**Witold Staniewicz.**

# Kongres Maryański w Wilnie

1, 2 i 3 lipca odbywał się w Wilnie Kongres Maryański ku czci Najświętszej Maryi Panny, a w związku z 10-leciem koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Na uroczystości kongresowe przybyło dużo osób z poza Wilna jak duchownych tak i świeckich. Liczne wycieczki z Wileńszczyzny i Nowogródczyzny napływały codziennie pieszo i pociągami.

Uroczystość rozpoczęła się i została zakończona u stóp obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, obrady zaś odbywały się przed katedrą, ładnie udekorowaną na te uroczystości, lub w różnych lokalach.

W pierwszym dniu podniosłe kazanie wygłosił Jego Ekscelencja ks. Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski. Przemówienie zaś wygłosili: wojewoda wileński p. L. Bociański, rektor Uniwersytetu Wileńskiego prof. Witold Staniewicz, dowódca okręgu korpusu Nr. 3 gen. Kleeberg i inni.

Ojciec Święty Pius XI nadesłał specjalne błogosławieństwo dla kongresu.

W ostatnim dniu kongresu uczestnicy uchwalili bardzo obszerne rezolucje, w których specjalnie wzywają wszystkich katolików do walki z komunizmem, wszelkiego rodzaju przejawami bezbożnictwa oraz do ścisłego wcielania w życie i realizowanie zaleceń kościoła.

Kongres Mariański w Wilnie stwierdził jeszcze raz, że lud polski stoi twardo przy wierze swoich ojców i że żadna zaraza komunistyczna czy bezbożnicza nie ma do niego przystępu.

## Kardynał Hlond składa hołd P. Prezydentowi R. P. w imieniu Kongresu Chrystusa Króla

Pan Prezydent R. P. otrzymał od ks. Prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda, jako Legata Jego Świątobliwości Piusa XI na Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu depeszę następującej treści:

„Imieniem Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu, zaszczyconego obecnością delegata rządu Rzeczypospolitej pozwalam sobie przesłać Dostojnemu Panu Prezydentowi wyrazy hołdu w tym przeświadczeniu, że Kongres, przyczyniając się do wzmocnienia rodzinnej religijności narodu i do rozwoju jego wartości duchowych, stoi w służbie wielkości Polski, do której w tych dniach zwracają się sympatie i życzenia świata katolickiego.

**(—) Kardynał — Legat.**

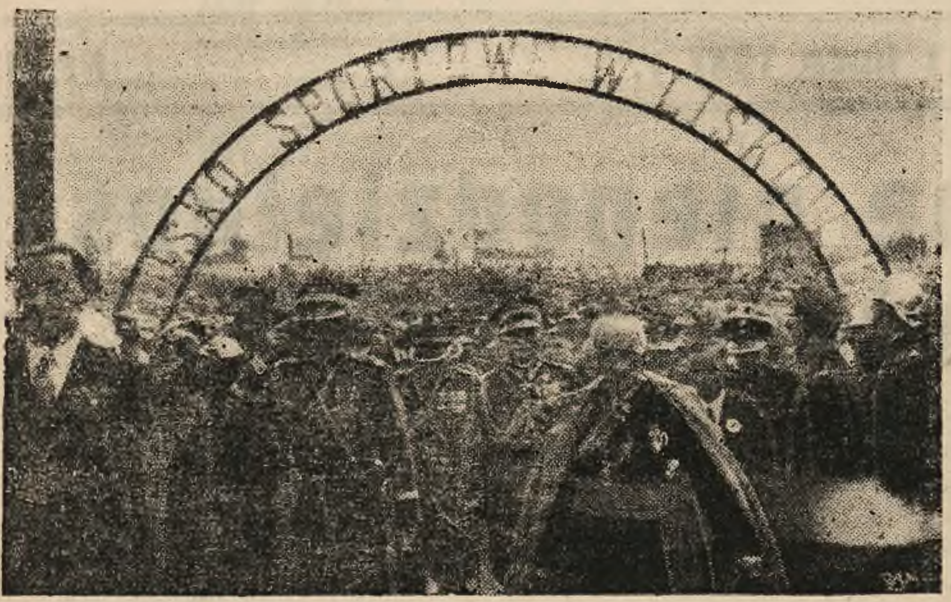
# Marszałek Smigły-Rydz w Liskowie

W ubiegłą niedzielę przybył do Liskowa Marszałek Śmigły-Rydz celem zwiedzenia wystawy „Praca i kultura wsi" oraz przyjęcia sprzętu ofiarowanego przez społeczeństwo województwa łódzkiego dla Armii.

Przybywającego Pana Marszałka z wielką radością witała cała ludność Liskowa i okolic. Po nabożeństwie w miejscowym kościele, odprawionym przez ks. Blizińskiego, przedstawiciele społeczeństwa przekazali Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi 40 karabinów maszynowych, baterię haubic i 5 granatników.

Następnie odbyła się defilada przed Panem Marszałkiem oddziałów P. W. i organizacyj społecznych.

Po zwiedzeniu wystawy Marszałek żegnany niemilknącymi okrzykami odjechał samochodem do Warszawy.





Zdjęcie Nr. 1 przedstawia Pana Marszałka udającego się w towarzystwie Pana Premiera, pp. Ministrów i ks. prałata Blizińskiego na boisko sportowe w Liskowie, na uroczystości przekazania armii sprzętu wojennego.

Zdjęcie Nr. 2 przedstawia moment wręczenia Panu Marszałkowi przez prezydenta m. Łodzi Mikołaja Godlewskiego aktu ofiarowania armii przez społeczeństwo województwa łódzkiego sprzętu wojennego.

# Wycieczka samorządowców z pow. wil.-trockiego

W dniach od 30 czerwca b. r. do 6 lipca odbyła się wycieczka samorządowców z powiatu wileńsko-trockiego z agronomem powiatowym p. S. Wasilewskim na czele. Wycieczka ta, licząca 160 osób, zwiedziła Warszawę, Poznań, Gdynię oraz Lisków. W Gdyni razem z wycieczką zwiedzał urządzenia portu, miasta i Hel p. gen. Żeligowski.

Zdjęcie nasze przedstawia p. gen. Żeligowskiego z wycieczką na statku w porcie w Gdyni.



# Królem Cyganów został Janusz I Kwiek

**W ubiegłą niedzielę wieczorem odbyły się w Warszawie wybory i koronacja króla Cyganów. Na wybory te zjechali się Cyganie nie tylko z Polski, lecz i z Rumunii, Francji, Węgier, Czechosłowacji i Litwy. Królem obrano Janusza I Kwieka.**

**Po wyborach ks. protoprezbiter Teodorowicz w szatach liturgicznych przy asyście chóru cerkiewnego uroczyście koronował Janusza I, a zebrani Cyganie złożyli swojemu królowi przysięgę na wierność i dary.**

**Król Janusz I zapowiedział, że zwróci się do Ligi Narodów o przydzielenie jakiegoś kraju na państwo cygańskie.**

**Uroczystościom tym przyglądało się 10.000 ciekawych widzów.**



Protoprezbiter prawosławny Teodorowicz koronuje króla Cyganów.

# Gen. Stachiewicz w Rumunii

Zaraz po wizycie króla rumuńskiego Karola w Polsce, udał się do Rumunii szef polskiego sztabu głównego gen. Stachiewicz. Pojechał tam by nawiązać jak najbliższe stosunki z władzami wojskowymi Rumunii i zaznajomić się z uzbrojeniem i organizacją wojskową tego naszego najbliższego sojusznika.

Przez te ostatnie wizyty polsko-rumuńskie pomiędzy nami i Rumunią nastąpiło coraz większe zbliżenie i zrozumienie potrzeby trzymania się razem, by w wypadku napadu wroga wspólnie móc się przed nim obronić.

# Z frontów Hiszpanii

W Hiszpanii toczą się dalsze walki, lecz znaczniejszych zmian na frontach w ciągu ubiegłego tygodnia nie było, tedy nie w prowincji biskajskiej wojska rządowe po klęsce pod Bilbao, pod wpływem nieustannych ataków wojsk powstańczych, w popłochu cofają się, a powstańcy zajmują codziennie jedną miejscowość za drugą.

W związku z kontrolą wybrzeży morskich Hiszpanii zaszła znaczna różnica zdań między Francją i Anglią z jednej strony, a Niemcami i Włochami z drugiej strony. W sporze tym dochodzi do tego, że w ogóle sprawa kontroli na granicach Hiszpanii może bardzo się zmienić.

# Zatargi sowiecko-japońskie

**Na pograniczu sowiecko-mandżurskim na rzece Amur Sowiety zajęły kilka wysp, przy czym doszło do walki między mandżursko-japońskimi oddziałami pogranicznymi, a rosyjskimi.**

**W innym miejscu pogranicza Sowietów i Mandżukuo oddział rosyjski, liczący 150 żołnierzy wraz z artylerią, napadł na oddział wojsk japońsko-mandżurskich, lecz musiał się wycofać wobec przewagi sił japońskich.**

**Jak się skończą te zatargi niewiadomo, ale jak Sowiety, tak i Japonia twierdzą, że nie chcą wojny.**

# Porzucone butelki wzniecają pożary lasów

W lasach północnego Pomorza na Kaszubach i Kociewiu zdarzyły się wypadki samoczynnego zapalania się lasów z bliżej niewytłumaczonych powodów.

Ostatnio jeden z leśników kaszubskich obchodząc swój rejon zauważył ciekawe zjawisko, które w dużej mierze tłumaczy wypadki pożarów lasów. Zauważył on mianowicie tlącą się trawę w parowie leśnym. Ponieważ w pobliżu nie było nikogo, leśnik zbadał bliżej zjawisko t. zw. „samozapalenia" się traw i stwierdził, że trawa leśna została zapalona przez promienie słoneczne skoncentrowane jak w soczewce w dnie rozbitej butelki od wódki.

Tym spostrzeżeniem podzielił się z władzami leśnymi, które po zastosowaniu kilku doświadczeń doszły do wniosku, że większość wypadków „samozapalenia" się traw, a następnie pożarów leśnych, jest spowodowana przez promienie słońca, przepuszczane przez liczne szkła rozbitych butelek, pozostawionych lekkomyślnie przez wycieczkowiczów w gąszczach leśnych.

# Oficerowie w Lidzie dali pieniądze na otwarcie fabryki

Korpus Oficerski pragnąc ożywić ruch przemysłowy w Lidzie wystąpił z inicjatywą uruchomienia w Lidzie fabryki mydła. W tej sprawie zwrócił się do p. Stefana Baranowicza, m-ca Lidy. Pieniądze potrzebne do uruchomienia tej fabryki Korpus Oficerski zebrał wśród swych członków i wręczył Baranowiczowi w formie pożyczki.

Przed kilku dniami właśnie odbyło się uruchomienie tej fabryczki.

Przy ul. Miłosnej w Lidzie Baranowicz wybudował dom potrzebny do wyrabiania mydła, zwykłego i toaletowego.

# Co słychać w naszym kraju?

## W Wilnie zbudują ogromny „Dom Katolicki“

Na niezabudowanym dotychczas placu p. Bułhaka (róg Mickiewicza i Placu Katedralnego) ma być wybudowany Dom Katolicki. Roboty wstępne mają być rozpoczęte jeszcze w ciągu roku bież.

Dom Katolicki mieścić będzie na parterze księgarnię św. Wojciecha. Następne piętra mają zajmować organizacje i związki katolickie.

## W Postawach wichura wyrządziła ogromne szkody

**Onegdaj przeszła nad terenem powiatu postawskiego silna, połączona z ulewnym deszczem burza, wyrządzając znaczne szkody. Szereg drutów telefonicznych zostało przerwanych, co jednak wkrótce zostało naprawione.**

**W szczególności ucierpiał teren gminy miadziolskiej, gdzie burza poznosiła i uszkodziła liczne budynki. We wsi Skorody zostało zrujnowanych doszczętnie 11 stodół. Poszkodowani mieszkańcy tej gminy zwrócili się do władz powiatowych o pomoc w odbudowaniu gospodarstw.**

## W Głębokiem mąka i chleb podrożały

Po wysłuchaniu opinii komisji do badania cen i za zgodą urzędu wojewódzkiego starosta powiatowy w Głębokiem z dniem 1 lipca wyznaczył następujące ceny na mąkę żytnią i chleb: mąka 70% — 36 gr. za 1 klg., chleb 35 gr., mąka 82% 30,5 gr., chleb 30, mąka 95% 27 gr.

## Gmina parafianowska walczy z pożarami

Dokonano poświęcenia budynku pod remizę i świetlicę Ochotniczej Straży Pożarnej we wsi Stare Sioło, gm. parafianowskiej. Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Teżyk, wygłaszając do licznie zebranej ludności przemówienie, zachęcając zebranych do popierania poczynań straży pożarnych. Wieczorem zespół teatralny straży odegrał sztuczkę p. t. „Na grodzona miłość strażaka“.

## Śmiertelny upadek z konia

W dn. 1 bm. podczas szybkiej jazdy konno spadł z konia Konrad Borowski, lat 40, m-c maj. Helenowo, gm. chocieńczyckiej, pow. wilejskiego. W drodze do majątku Łukawiec Borowski zmarł. Chorował on na serce.

## Zjazd instruktorów rolnych woj. wileńskiego i nowogródzkiego

Onegdaj na Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach zakończył swe prace dwudniowy Zjazd instruktorów rolnych województw: wileńskiego i nowogródzkiego. Zjazd zgromadził 80 osób z pośród instruktorów. Wzięli w nim udział również dyr. Stacji Dośw. prof. Wacław Łastowski, prezes Izby Rolniczej Władysław Kamiński, naczelnicy wydziałów rolnictwa i reform rolnych Żemojtel i Bokun, dyr. Izby Rolniczej Czerniewski i inspektorzy Izby.

W pierwszym dniu Zjazdu odbyło się zwiedzanie Stacji Doświadczalnej połączone z wykładem prof. Łastowskiego na temat doświadczeń najnowszych stacji.

Drugi dzień poświęcono na zwiedzanie wzorowych obiektów łąkarskich w maj. Podweryszki właśn. p. Kiersnowskiego i w sąsiedztwie. W drugim dniu Zjazdu ponadto zostały wygłoszone trzy referaty dyr. Czerniewskiego p. t. „Zasady organizacji rejonu pod względem społecznym, gospodarczym i kulturalnym“ pp. Czerniewskiego i Słuchockiego i p. t. „Działy specjalne twórczości roślinnej w organizacji gospodarstwa, wsi i rejonu“ i p. Mroszczyka (wygł. Cywiński) pt. „Wytwórczość zwierzęca w organizacji gospodarstwa, wsi i rejonu“.

Bezpośrednio po zakończeniu Zjazdu instruktorów, odbyły się obrady Związku Instruktorów Rolnych woj. wileńskiego i nowogródzkiego.

Jak nas informują najbardziej atrakcyjnym punktem programu, na który władze Izby Rolniczej położyły szczególny nacisk była sprawa projektu organizacji rejonu gospodarczego. Temu tematowi poświęcono 3 referaty, traktując to zagadnienie z różnych punktów widzenia. Projekt organizacji rejonu gospodarczego usiłuje zastąpić koncepcję organizacji wsi wysuniętą przez gen. Żeligowskiego.

## Podbrodzie dobrze się rozwija

Nasz korespondent pisze do nas z Podbrodzia.

Najbardziej rozwinięty jest w Podbrodziu przemysł leśny. Dwie rzeki spławne, rozgałęzienie torów kolejowych w kierunku Zemgale i Królewszczyzna oraz obfite lasy przyczyniły się do rozwoju tartaku zatrudniającego dziś około 50 robotników i składnicy drzewnej dwóch Nadleśnictw państw. (Podbrodzie i Niemenczyn), ekspedjujących materiały za granicę — do Anglii, Niemiec i Prus Wschodnich. Ponadto jest tu młyn wodny i elektrownia, dostarczająca prąd w ciągu całej doby bez przerwy.

Zakładów handlowych mamy ponad 100. Są to przeważnie małe sklepy spożywczo-kolonjalne, chociaż mamy i magazyny duże np. Spółdzielnię „Rolnik“, pp. Brzozowskiego, Francikowej i innych.

Targi na rynkach odbywają się w poniedziałki, a w okresie lata dodatkowo we czwartki. Ceny szczególnie artykułów spożywczych (masło, jajka, mleko, mięso i t. d.) są bardzo wygórowane i bodaj czy nie najwyższe w powiecie święciańskim. Liczne rzesze przekupek z Wilna oraz znaczne zapotrzebowanie miejscowe są śrubami cen.

7-klasowa szkoła powszechna mieszcząca się w nowoczesnym piętrowym olbrzymim gmachu, wzniesionym w r. 1930 przez ówczesny zarząd miasta kosztem około 300,000 złotych, jest chlubą Podbrodzia.

Z instytucyj użyteczności publicznej wymienić należy wzorową rzeźnię miejską, targowicę zwierzęcą nabytą w roku 1936 i t. d.

## Likwidacja jatek koszernych

Na terenie Wileńszczyzny w ciągu ostatnich kilku miesięcy z powodu nieprzestrzegania przepisów, zarządzeniem władz uległo zlikwidowaniu około 50 jatek koszernych.

Właściciele zlikwidowanych jatek wnieśli odwołania. W przeważającej ilości wypadków odwołania te załatwiono odmownie.

## Cała Lida na Niemnie

Obwód Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lidzie zorganizował na rzece Niemen wielką imprezę propagandową idei morskiej. Celem umożliwienia wzięcia udziału w imprezie szerokim rzeszom społeczeństwa lidzkiego, w godzinach przedpołudniowych wyruszył z Lidy do Niemna popularny pociąg specjalny.

Oprócz uroczystej defilady, odbyły się w Niemnie zawody pływackie, kajakowe i sporty wodne. Na ulicach Lidy przeprowadzono kwestę uliczną na rzecz Ligi Morskiej i Kolonialnej.

## Samobójstwo w celi aresztu więziennego

Kuźma Moroz, roczn. 1918, m-c wsi Jermolicze, gm. wiazyńskiej, w celi aresztu gminnego w Wiazyniu popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Denat osadzony był w areszcie na polecenie Sądu Grodzkiego w Wilnie, skąd miał być odstawiony do więzienia w Wilejce dla odbycia kary 6-ciomiesięcznego więzienia.

## Trzeba pieniądze nieść do banku albo P. K. O.

Do Komunalnej Kasy Oszczędności w Brasławiu zgłosiła się mieszkanka wsi Łunie, gm. słobódzkiej, Zofia Burówna, przynosząc 80 zł. w banknotach zupełnie pogryzionych przez szczury. Burówna oświadczyła, że pieniądze, te, otrzymane ze sprzedaży krowy, zawinęła w szmatkę i schowała na piecu, po kilku dniach znalazła pieniądze w stanie zupełnego zniszczenia.

## Powiat wileńsko-trocki pierwszy otrzyma listonoszy wiejskich

Jak się dowiadujemy, Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów prowadzi obecnie intensywne przygotowania do wprowadzenia instytucji listonoszy wiejskich. Tytułem próby listonosze wiejscy na terenie Wileńszczyzny po raz pierwszy mają być wprowadzeni z dniem 1 sierpnia rb. na terenie powiatu wileńsko-trockiego. Listonosze wiejscy będą doręczali korespondencję do poszczególnych wsi.

# Książka na wsi

Świat posuwa się na przód, a z nim i życie. Gdy porównamy dawne czasy z teraźniejszymi, to zauważymy duże zmiany. Zmieniły się czasy, a z nimi i potrzeby, ale też ludzie swoją pracą umieją coraz więcej wytworzyć, jeżeli nauczyli się naprawdę w jakimś zawodzie pracować. We wszystkich zawodach, tak i w rolnictwie potrzebna jest nauka, bo bez nauki zostaje się w tyle za innymi... Zawód rolnika jest bodaj najtrudniejszy ze wszystkich zawodów, tymbardziej, że rolnik ma do czynienia ze światem żywym. Rolnik będąc rolnikiem jest jednocześnie hodowcą, przetwórcą, handlarzem, ogrodnikiem, często pszczelarzem.

Jak więc widzimy rolnik musi się znać na wszystkim. Bardzo cennym doradcą i drogowskazem na wsi jest dobra książka i gazeta, ale dla tych, którzy umieją czytać. Nie każdy na wsi mógł ukończyć pełną, siedmioklasową szkołę powszechną, jak nie mógł ukończyć szkoły rolniczej, a nawet ci, co ją ukończyli, zdobyli dopiero początki, które należałoby jeszcze dalej rozwinąć praktycznie. Zachodzi więc konieczność dalszego pogłębiania wiedzy ogólnej młodzieży wiejskiej, aby samodzielnie mogła wykorzystywać najnowsze zdobycze wiedzy do gospodarowania na roli oraz aby życie społeczne wsi potrafiła zorganizować i do lepszego prowadzić jutra.

I dlatego książka na wsi staje się dziś skarbem bezcennym, doradcą i nauczycielem. Ale trzeba umieć czytać książki, t. zn. że nietylko odczytywać mechanicznie zdania, ale trzeba przemyśleć, zrozumieć dobrze treść książki, a zdobyte wiadomości zastosować w życiu.

Niejeden na wsi powie: „Poco mi czytać książki rolnicze, kiedy ja i tak przy pługu i bronie zęby zjadł...“

Rolnictwo z każdym rokiem się zmienia, fachowcy nieraz żmudną, wieloletnią praktyką dochodzą do nowych sposobów uprawy roli, pielęgnacji roślin oraz stosowania różnego rodzaju nawozów. Co stare, to w rolnictwie jest nieważnym, a trzeba nam wiedzieć, że rolnictwo i ogrodnictwo kryje jeszcze wiele niezbadanych tajemnic.

Ale zachodzi pytanie—skąd wziąć te książki?

Drobny rolnik na kupno książki nie może pozwolić, gdyż ma i tak cały szereg finansowych spraw, które są dla niego wielkim ciężarem.

Ten i ów, interesujący się sprawą rolnictwa zapisuje się do Kółka Rolniczego, które istnieją u nas przeważnie po miasteczkach. Kółka te posiadają biblioteki i pozatym przynoszą dla członka wielorakie korzyści, jak wypożyczają różnego rodzaju narzędzia rolnicze, książki, pouczają i dają radę w gospodarzeniu na roli.

Nie mając na naszych wioskach pod ręką dobrej książki chwyta się co tylko da, np. „Proces Rity Gorgonawej“, „Proces Maluszki“, „Mord w hotelu“ i t. p. Broszurki powyższe są roznoszone po wsiach przez specjalnych agentów i gwałtem wpychane (po 25 gr., lub 5 jaj za egzemplarz) do rąk wieśniaków.

Zachodzi więc konieczność zakładania bibliotek publicznych. W pierwszym rzędzie należy zakładać biblioteki dla ludzi z pod strzechy, aby każdy mógł z nich korzystać. Podobne biblioteki powstają już przy zarządach gminnych.

Czytanie dobrych książek rozszerza nasz horyzont umysłowy, doprowadza do porównań siebie ze szlachetnymi osobami, przedstawionymi w książce, oraz obudza wolę do robienia tego, co nam autor w książce radzi. Czytanie w pojedynkę nie daje wielkiej korzyści, natomiast zbiorowe będzie przyjemne i pożyteczne. Tam, gdzie odbywa się takie czytanie rozwija się samokształcenie i zaczyna pracować mądra myśl nad lepszą dolą swej wsi. Czytanie zbiorowe umożliwia łatwiejsze zrozumienie treści książki ze sprawami swego środowiska, a nawet zbiorowe planowanie pracy.

Każdy w ten sposób zżyje się z książką, jak z najlepszym przyjacielem. Książka pójdzie z nim przez całe życie. Ona nieść mu będzie radość, nieraz rzewne i serdeczne myśli, dawać mu będzie naukę i radę.

**Eugeniusz Łastowski.**

# SPRAWY ROLNICZE

## O podorywkach i poplonach

Zbliżają się żniwa, w niektórych okolicach kraju już się nawet rozpoczęły. Wkrótce znikną falujące łany zbóż, pojawią się wydłużone szeregi „dziesiątków", a gdy gospodarze sprzątną ich — opustoszeją pola, zapanuje martwota, ślady zaś niedawnego bujnego życia wyznaczą rozległe jak okiem sięgnąć rżyska. Nie jeden rolnik z utęsknieniem czeka tej chwili, aż ujrzy w stodole snop żyta — będzie wreszcie własny „nowy" chleb, którego od kilku już może miesięcy brakowało. Wypuści też na rżysko krowę swoją i inną żywiołę, żeby się i ona trochę „pożywiła" po głodowaniu na nędznym pastwisku. I będzie się stadko tłukło na rżysku, aż zamieni je na twardo ubity „tok" — boć tak nakazuje zwyczaj, tak z dziada pradziada się robi — jakżeż nie skorzystać z tej zieleniny, jaka na świeżym rżysku się znajduje. A jednak, czy dobry to zwyczaj? Stanowczo nie. **Tylko wielkie niezrozumienie dużych strat, jakie czekają gospodarzy w przyszłym plonie** tłumaczy to podtrzymywanie przestarzałego już zwyczaju zamieniania rżyska na pożal się Boże — pastwisko, zamiast natychmiastowego podorania. Na czym ta strata polega? A polega na tym, że rżysko niepodorane pozostaje martwym, zaś wskutek podorania nabiera życia. Trzeba tylko podorać rżysko na 2—3 cale głęboko zaraz, gdy jeszcze nawet snopy na polu stoją, (ustawić je, żeby jak najmniej miejsca zajmowały) choćby w tym dniu po ścięciu zboża, bo chodzi tu o to, żeby nie narażać ziemi na spiekotę słoneczną, od której zamiera życie drobnoustrojów, życie, trwające w czasie wzrostu zboża, kiedy to ziemia przezeń ocieniona zawiera wilgoć. Chodzi też tu o to, by powstrzymać parowanie wilgoci gleby, a więc przez podorywkę przerwać owe kanaliki, którymi wilgoć z głębszych warstw ziemi podsiąka ku powierzchni i paruje, czyli ucieka, wysusza rolę, co utrudnia dalsze uprawy przedzimowe.

Najważniejszym zadaniem podorywki jest spulchnienie powierzchni, trzeba więc zaraz po orce rolę zbronować, bo dopiero w warunkach pulchności i wilgotności roli rozwija się życie drobnoustrojów, bez pomocy których gleba nie może należycie przygotować pokarmów dla przyszłego plonu z resztek pożniwnych, czy z nawozów.

Przez podorywkę rżyska również skutecznie walczymy z chwastami, zwłaszcza z perzem, o czym osobno jednocześnie piszemy. Perz jest najtrudniejszy do zwalczania, inne chwasty natomiast tępi się daleko łatwiej. Wykonując podorywkę przykrywamy nasiona chwastów, zmuszamy je kiełkować i rosnąć po to, aby je zniszczyć można było następnie broną i orką jesienną. Bez podorywki nie może być mowy o skutecznej walce z chwastami.

Z podorywką rżyska ściśle się łączy uprawa poplonów. Co to są poplony — pisaliśmy w zeszłym numerze „Głosu Ziemi". Wiemy, że dają one wielorakie korzyści. Chcąc mieć te korzyści, wysiewamy gęsto na świeżo zrobioną podorywkę jakieś ziarno — łubin, lub mieszankę łubinu z peluszką, wykę i t. p. Wcześnie zasiany poplon nawet w naszych warunkach zdąży jeszcze wyrosnąć na tyle bujnie, że da nam dużo paszy na ukos, albo posłuży za zielony nawóz. Wprawdzie mało kto z pośród gospodarzy ma teraz własne nasiona, trzeba je kupić a ceny są wysokie, jednak wobec konieczności przysporzenia paszy, bo koniczyny i trawy z pierwszego pokosu przeważnie zawiodły, opłaci się zrobić ten wydatek. Zielona pasza z poplonu na jesieni pozwoli zaoszczędzić siano, którego tak niewiele w porównaniu z normalnym plonem zebrano w tym roku.

Ubogie nasze gleby nigdy nie mają dość nawozu; przysporzyć mu tej siły nawozowej przy pomocy zielonych nawozów jest obowiązkiem każdego dobrego gospodarza. Ziemia wywdzięczy się za to większym plonem w roku następnym. To też poplony dla celów nawozowych posiadają ogromne znaczenie. Po przyoranym poplonie udaje się doskonale owies, również jest to wyborne stanowisko dla ziemniaków, zwłaszcza gdy można jednocześnie cokolwiek dodać obornika. Kto uprawia ziemniaki po życie, nie powinien zaniedbać poplonowej uprawy łubinu.

## Na jakich warunkach będzie udzielany kredyt rejestrowy

Państwowy Bank Rolny udzielać będzie kredyt rejestrowy na następujących warunkach:

Oprocentowanie kredytu wynosić będzie 4 i pół procent w stosunku rocznym. Koszty blankietów wekslowych ponosi pożyczkobiorca. Kredyt udzielany będzie na pszenicę, żyto, jęczmień, owies, rzepak i rzepik zarówno w snopie, jak i ziarnie, natomiast na grykę, groch, peluszkę, łubin, fasolę, len i konopie tylko w ziarnie. Na zboże w snopie kredyt będzie udzielany do maksymalnej wysokości 60% wartości szacunkowej zboża, a na zboże omłócone w ziarnie do maksymalnej wysokości 70% wartości (pszenica, żyto, jęczmień, owies) jednak zarówno przy zbożu w snopie, jak i w ziarnie nie więcej na 1 q. niż 14 zł., przy życie, 17 zł. przy pszenicy, 15 zł. przy jęczmieniu i 12 zł. przy owsie. Na groch, peluszkę, łubin, fasolę i grykę do 30% wartości szacunkowej, na rzepak, rzepik, siemię lniane i konopne do 50% wartości.

Kredyt udzielany będzie w ciągu całego okresu gospodarczego z tym, że terminy dla wcześniej udzielonych kredytów (lipiec, sierpień, wrzesień) będą zapadać już od grudnia r. b., a dla później udzielonych nie wcześniej, jak w dwa miesiące od daty udzielenia pożyczki. Ostateczny termin zwrotu kredytu nie może przekraczać 30 czerwca 1938 r. z tym, że będzie on spłacany w 6-ciu ratach miesięcznych i to w 3-ch pierwszych miesiącach po 20% udzielonego kredytu, w 2-ch następnych po 15%, a w ostatnim miesiącu 10%.

Zboże przyjmowane jest pod zastaw po dokonanym sprzęcie, t. j. po złożeniu w stogi względnie po zwiezieniu do stodół. Ponadto rolnikom, którzy dotychczas należycie wywiązywali się ze swoich zobowiązań i całkowicie spłacili kredyt rejestrowy z lat ubiegłych, mogą być udzielane zaliczki w wysokości 25% przewidzianych pożyczek. Na podkład wypłacalnej zaliczki, oprocentowanej również w wysokości 4 i pół procent w stosunku rocznym, pobierane będą weksle z żyrami, jak przy normalnych kredytach obrotowych.

Przy udzielaniu zaliczki będzie postawiony pożyczkobiorcy termin, do którego zaliczka ma być skonwertowana na kredyt rejestrowy. W razie nieskonwertowania zaliczki w przepisanym terminie, Bank będzie miał prawo wymagać natychmiastowej spłaty zaliczki i zamiast ulgowego oprocentowania — liczyć będzie 8 procent.

Z kredytów powyższych nie będą dokonywane potrącenia z jakichkolwiek tytułów, z wyjątkiem ewentualnie zaległych rat kredytu rejestrowego z roku ubiegłego.

W ub. roku udzielono z kredytu rejestrowego 2336 pożyczek na sumę 24.778.000 złotych.

### Kredyt zaliczkowy

Dla drobnej własności uruchomione zostały kredyty zaliczkowe, które to kredyty będą rozprowadzane za pośrednictwem spółdzielni kredytowych i powiatowych Komunalnych Kas Oszczędności.

Z kredytu zaliczkowego mogą korzystać wyłącznie drobni rolnicy, którzy dają absolutną gwarancję zwrotu. Kwota udzielonego kredytu zaliczkowego nie może w żadnym razie przekraczać zł. 2.000.— dla jednego pożyczkobiorcy, przy czym jako norma wysokości zaliczki udzielanej rolnikowi ustala się od 1 q: żyta do 14 zł., pszenicy do 17 zł., jęczmienia do 15 zł., owsa do 12 zł., siemienia lnianego do 20 zł., a gryki, strączkowych i siemienia konopnego do wysokości 50% ceny rynkowej.

Kredyty zaliczkowe dla drobnej własności będą oprocentowane 4% w stosunku rocznym i jak przy kredytach rejestrowych rolnik ponosić będzie koszty blankietów wekslowych.

Na zabezpieczenie kredytu rolnik składać będzie weksel bądź oterminowany ostatecznym terminem spłaty kredytu, bądź też nie oterminowany, z deklaracją, upoważniającą do wypełnienia weksla datą płatności, oraz normalną deklaracją — zobowiązaniem, dotychczas składaną w formie podania o kredyt.

W ub. roku udzielono z kredytu zaliczkowego 48.888 pożyczek na sumę 7.022.000 złotych.

P. A. A.

## Wielki kiermasz budsławski

W północnej części powiatu wilejskiego, w pobliżu granicy sowieckiej leży mała mieścina Budsław, licząca zaledwie około 1000 mieszkańców.

**Odpust — kiermasz**

Historia tego miasteczka sięga roku 1504, gdy zbudowany tam został kościół i osadzeni O. O. Bernardyni. Przebudowana z biegiem lat wspaniała barokowa świątynia dominuje nad całą okolicą. Od cudownego obrazu, przywiezionego z Rzymu przez wojewodę mińskiego, Jana Paca (dar papieża Klemensa VIII) kościół w Budsławiu nosi wezwanie Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Stąd też rok rocznie 2-go lipca w dniu Nawiedzenia NMPanny odbywa się w Budsławiu odpust-kiermasz, połączony z wielkim zjazdem ludności z całego powiatu.

W roku bieżącym, dzięki inicjatywie i staraniom Korpusu Ochrony Pogranicza oraz Koła Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich w Wilejce zdecydowano wyzyskać doroczny odpust w Budsławiu, aby nadać mu charakter imprezy, zmierzającej do kulturalnego i gospodarczego ożywienia tych terenów. Wyłoniony komitet przygotował w ramach odpustu przegląd dorobku kulturalnego i gospodarczego najbliższych okolic Budsława, rozkładając program tej imprezy na 2 dni.



Zdjęcie przedstawia widok kościoła w Budsławiu i Rynku podczas dorocznego odpustu-kiermaszu.

Uroczystości rozpoczęły się w dniu 1 lipca.

**Jarmark — wystawa.**

Już od południa tego dnia do Budsławia ściągały pielgrzymki i procesje z odległych nawet parafii, spotykane przez orkiestry i banderie Krakusów.

Olbrzymi plac—rynek przed kościołem, udekorowany lasem masztów chorągwianych i zielenią zaroił się od straganów bud jarmarcznych, wozów i tłumu ludności.

Z boku stanęły pawilony stoiskowe, mieszczące wystawę przemysłu

# Cienka — długa — żółta

Piszę dzisiaj tylko dla tych, co dbałość i staranność w robocie lubią. Niedbaluchów zaś polecam starannym i robotnym gospodarzom i gospodyniom — niech od nich się uczą.

Wyrywanie lnu to nie to samo co rwanie gryki lub prosa, przy których można raz poraz ręką zagarniać i rwać bez upamiętania. Słoma lniana idzie do przeróbki na włókno i dlatego wymaga staranności. Zgrubsza określając, wiemy chyba wszyscy, że ze słomy złej dobrego włókna nie otrzymamy, a włókna dobrego z kiepskim nie zmiesza razem szanujący się gospodarz.

Sortowanie na dobre i złe włókno musi być rozpoczęte **w czasie wyrywania lnu** Słoma gruba prędzej dochodzi na łące i daje gorsze włókno, słoma cienka musi dłużej leżeć i daje włókno lepsze. Nie można więc na łąkę kłaść zmieszaną słomę grubą i cienką.

Słoma żółta wymaga innego czasu do odleżenia się podczas roszenia od słomy zielonej albo brązowej, lub zgoła chorej, zczerniałej. Trzeba więc każdy kolor słomy składać osobno.

Słoma krótka zmieszana z długą wymknie się z garści pod tarlicę, pod trzepakiem lub na grzebieniu, dając tylko pakuły. Osobno przerabiana słoma krótka da piękne włókno. Trzeba więc słomę krótka odbierać od długiej. Czyli **grubość, kolor, i długość** — oto są cechy według których ma być sortowana słoma lniana. Gatunków słomy wyjdzie trzy —cztery, a to i więcej u każdego rolnika. Im staraniej sortować, tem gatunków więcej.

Gatunki słomy lnianej będą następujące:

1-szy gatunek: słoma długa, cienka, żółta.

2-gi gatunek: słoma długa, gruba żółta.

3-ci gatunek: słoma krótka, cienka, żółta.

4-ty gatunek: słoma długa, gruba, zielona i osobno brązowa.

5-ty gatunek: słoma krótka, gruba, zielona i osobno brązowa.

6-ty gatunek: słoma wylegnięta, chora, zczerniała.

Gatunkowanie rozpocząć należy w czasie wyrywania lnu, osobno składając słomę z brózd, słomę wylegniętą, słomę najwyższą ze środka zagonu i t. d. Druga okazja do gatunkowania słomy jest w czasie młocki ręcznej kijanką („pranikiem“) lub przy obrywaniu główek na grzebieniu. Czasami cały snopek można przydzielić do jednego gatunku, niekiedy trzeba snopek rozwiązać i garściami przebrać. Nie trzeba się bawić z przebieraniem każdej słomki, wystarczy garściami każdy snop przerzucić. Przy młocce trzeba len zawsze gatunkować, bo przy wyrywaniu dokładnego gatunkowania wykonać nie można.

Gdy obie okazję miną, niema innej rady jak gatunkować len przed wyścielaniem na łąkę. Niedbaluch zrobi w ten sposób: wyścielając łany lnu na łące odrzucać będzie na bok różną słomę, której jest mniej i później złoży ją w osobne ławy. Staranny gospodarz pogatunkuje słomę w stodole i każdy gatunek osobno na łące wyściele.

Dla tych najstaranniejszych taką jeszcze dam radę: w czasie wyrywania należy osobno wyrywać najwyższe rośliny, biorąc garścią tuż pod główki, drugi raz garścią w tym samym miejscu wyrywam resztę lnu. Te najwyższe rośliny, tak zwane wyskoki, mają zazwyczaj grubą słomę, ale ważniejsze znaczenie takiego wyrywania leży w tym, że z tych najwyższych roślin przeznacza się ziarno do siewu i len nie wyrodnieje.

Cała robota gatunkowania pójdzie na marne, gdy bez zrozumienia istoty roszenia lnu wszystkie gatunki słomy będą podjęte z łąki jednego dnia. Trzeba próby pobierać dla każdego gatunku osobno i tylko według tego jak próba pokaże len podejmować. Tego zrozumienia spotykam na wsi mało; kobieta jedna drugą pyta, jedna na drugą się ogląda, a podejmują wszystkie razem jakby słoma wszystkich była jednakowa. Tutaj widzę całą trudność w otrzymywaniu dobrego lnu i przekonany jestem, że od **gatunkowania słomy** rozpocząć trzeba. Bo w jaki sposób uchwycić porę podejmowania lnu z łąki, gdy z niegatunkowanej słomy wzięta została próba — akurat kilka garści słomy grubej już gotowej, gdy razem podięta cienka słoma jest nie odleżała. Albo odwrotnie wzięto na próbę słomę cienką, podczas gdy gruba już przeleżała. Kołowacizny dostaniesz a prawdy nie dobijesz, i pory podejmowania lnu z łąki się nie nauczysz bez gatunkowania słomy.

Skoro o wyrywaniu lnu mowa, kilkoro słów o innych dolegliwościach wspomnieć należy Oto stale na pamięci mieć trzeba, że ziarno stanowi tylko ćwierć wartości plonu lnianego, a trzy ćwierci — to słoma, to włókno. Niewarto ratować jedną głowę, trzy na to miejsce poświęcając. Gdy len wylegnie, już mając zawiązane główki, to niepowstanie, i nie ma rady, trzeba go wyrywać przed dojrzeniem ziarna. Strata na ziarnie, ale słoma uratowana da piękne włókno.

To samo da się powiedzieć o porze wyrywania lnu: nie warto czekać na pełne dojrzenie ziarna (przybędzie go raptem na wadze 5—6 kg na 100) gdy główki zaczną „dzwonić“. Trzeba len wyrywać w okresie dojrzałości żółtej, gdy listki opadły z trzeciej części łodygi od dołu, a pole ma wygląd żółto-zielony. Włókno już jest pełne i mocne, ziarno dojrzeje w czasie schnięcia lnu do czasu młocki. Kiełkować będzie niezawodnie dobrze.

**Czesław Słuchocki.**

# PERZ

U nas na wsi b. mało zwraca się uwagi na chwasty t. zn. na te wszystkie rośliny dzikie, które rosną na tym samym polu co i uprawne. Gospodarze najczęściej nie liczą jak bardzo obniża się przez to i tak niski już plon roślin uprawnych. Jeżeli nawet zdają sobie sprawę ze strat, to nie umieją nic poradzić, aby się tych chwastów pozbyć.

Warto więc o tym parę słów powiedzieć.

Największym i najgorszym szkodnikiem roślinnym pól uprawnych szczególnie na naszych ziemiach jest perz, albo t. zw. przez włościan „pyrnik“.

**Dlaczego perz jest szkodliwy?** Perz jest chwastem najwięcej szkodliwym nie tylko dlatego, że przeszkadza we wzroście roślinom uprawnym, zabiera im pokarm i światło i sprzyja rozwojowi różnych chorób roślin, lecz i dlatego, że walka z nim jest b. trudna.

**Dlaczego perz trudno jest wytępić?** Gdyby perz rozmnażał się tylko z nasienia jak np. świerzop i inne chwasty, to walka z nim nie byłaby tak trudna. Trzeba byłoby tylko zaczekać, aż ziarno perzu wykiełkuje, a potem młodą łodyżkę zniszczyć, co oznaczałoby jednocześnie śmierć korzonka i całej rośliny. Tymczasem perz, gdy zniszczy mu się łodyżkę nie umiera, lecz przeciwnie—zaczyna jeszcze silniej się rozmnażać. Bo perz z korzenia wypuszcza białe, wszystkim znane, długie jak sznurki łodygi, które rozrastają się pod ziemią w różne strony. Z tych „sznurków“ — łodyg wyrastają nowe rośliny, które znowu od korzeni wypuszczają podobne łodygi podziemne i t. d.

Chcąc więc perz zniszczyć nie wystarczy wyrwać łodygę z liśćmi, trzeba także wyrwać z ziemi owe białe podziemne „sznurki“, co nie jest łatwe.

**Jak walczyć z perzem?** Rolnik, który po przeczytaniu tego powiedziałby, że nie będze walczył z perzem bo i tak nic to nie pomoże — źle by zrobił. Walka z perzem jest trudna, ale nie beznadziejna.

Największym i najważniejszym narzędziem rolnika, służącym do walki z perzem jest **cierpliwość.** Perz należy tępić nie jeden rok i nie dwa, nie w tym czy tamtym tylko miejscu lecz co roku stale i wszędzie. Nie trzeba się przytym zrażać że narazie mimo wysiłków perzu wciąż jest jak gdyby tyle samo.

Najlepszy sposób tępienia perzu jest taki: zaraz po żęciu zboża, jeszcze między kopkami należy ściernisko płytko zaorać. Jeżeli jest suche lato, to orać trzeba jaknajbardziej sztorcując skibę (w ostrą skibę); jeżeli lato mokre — skiby muszą być płaskie. Po zaoraniu trzeba zaczekać dni parę. Gdy słońce świeci i jest sucho, skiby a także znajdujące się w nich białe „sznurki“ perzu schną szybko. Suchy sznurek umiera i z niego już więcej nie może wyrosnąć żadna roślina. Teraz trzeba te suche „sznurki“ wydostać ze skiby na jej powierzchnię, aby na słońcu jeszcze bardziej je przepalić.

Puszczamy więc ciężkie brony z zębami pochylonymi ukośnie naprzód. Wyciągną one część „sznurków“. Kto ma sprężynówkę lub kultywator musi go puścić zaraz po bronie. Bronować i sprężynować trzeba kilka razy, póki nie wydrapie się z roli wszystkiego perzu. Po wydrapaniu perz trzeba lżejszą bronką i grabiami zgrabić w jedno miejsce i wynieść z pola lub najlepiej spalić.

W ten sposób walczyć z perzem najlepiej jest latem a nie na wiosnę, gdyż wiosną rola się przy tym zbytnio przesusza.

Oprócz tego perz tępić można uprawiając przez parę lat z rzędu na tym samym polu okopowe (ziemniaki, buraki) stosując odpowiednie zabiegi mechaniczne.

Dobrze jest szczególnie u nas siać takie rośliny, które rosną gęsto i zacieniają ziemię, a przez to perz głuszy (np. gryka, różne mieszanki w zieloną paszę i t. p.). B. dobre są również poplony o których pisaliśmy już w numerze poprzednim.

Należy pamiętać, że każda roślina uprawna, która nie udała się, wyrosła za rzadko i t. p. sprzyja rozwojowi perzu. Dlatego też trzeba uważać aby rośliny uprawne miały normalne warunki rozwoju.

Rzadkie miejsca w polu łubinu czy koniczyny lepiej zaorać niż pozwolić, aby w nich perz się rozrastał.

**K.**

ludowego, bogatą w ciekawe eksponaty z dziedziny ceramiki, wyrobów lnianych, wyrobów z drzewa i t. p. oraz prowizoryczna scenka drewniana. Na scenie tej po południu odbywały się popisy publiczne ludowych orkiestr i konkursy chórów.

Po uroczystych nieszporach, połączonych z procesją i odsłonięciem cudownego obrazu Matki Boskiej w kościele, dla ludności zorganizowano pod gołym niebem szereg atrakcyj, jak kino dźwiękowe, koncert orkiestr i chórów oraz efekty świetlne na błoniach nad rzeką Serwecz.

### Starożytny zegar.

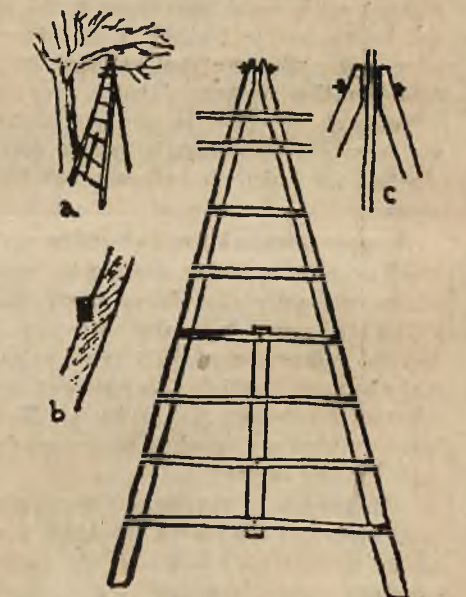
W dniu tym również odbyło się poświęcenie nowego dzwonu na wieży kościelnej przy starożytnym zegarze. Dzwon połączony jest ze starożytnym zegarem, który był od kilkudziesięciu lat nieczynny i obecnie został naprawiony kosztem oficerów i podoficerów oddziałów KOP. z pow. wilejskiego. Pierwsze uderzenie zegara nastąpiło 1 lipca o północy, poprzedzone sygnałem fanfarzystów.

Przed uroczystą sumą odbyła się procesja z udziałem orkiestr, chórów i pielgrzymek w strojach regionalnych.

Po południu odbyły się dla ludności liczne atrakcje, zorganizowane przez komitet kiermaszowy. Zespoły młodzieży z całego powiatu popisywały się pod gołym niebem tańcami regionalnymi, które wywoływały zachwyt widzów, na Serweczu odbyły się popisy kajakowców. O godz. 17 na placu wojskowym odbył się konkurs zaprzęgów regionalnych, wyścig koni włościańskich, pokazy koni oraz wojskowe konkursy hippiczne.

Całość kiermaszu budsławskiego, który ściągnął ogółem około 10 tys. okolicznej ludności, wypadła imponująco. Pogoda sprzyjała przez cały czas. Wnioskować należy, że kiermasze te w przyszłości zaczną ściągać turystów z dalszych okolic Polski.

### Praktyczna drabina ogrodnicza




Praktyczna drabina do szczepienia i prześwietlania drzew oraz do zbioru owoców: a) drabina pod drzewem, b) umocowanie szczebla, c) ruchome połączenie drabiny z podpórką.

# Chcę być zdrowym i długo żyć

Pod redakcją Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

*CZYSTOŚĆ I SŁOŃCE — TO WROGOWIE GRUŹLICY.*

## Choroba brudnych rąk

**To tyfus brzuszny.** Dur brzuszny. Dur dlatego, że chory jest nieprzytomny, bredzi, a tyfus to jest dur po grecku. Nie trzeba myśleć, że dur brzuszny, a dur plamisty to coś w tym rodzaju — to są zupełnie inne choroby. Tak samo dur powrotny inaczej tyfus powrotny nic nie ma wspólnego z takimi chorobami. To jest całkiem inna choroba i inne zarazki ją przenoszą. Ludzie boją się tyfusu. Niech tylko gdzie się pojawi, to co ostrożniejsi omijają dom zdaleka, nawet dech zapierają gdy przechodzą obok. Do obory nie zajdą, żeby konia czy krowę nakarmić, gdy gospodarz nie może, bo chory ale wodę ze studni biorą po dawnemu, nie boją się, bo sobie wyobrażają, że tylko powietrze zarazę przenosi. Nie wierzcie temu — przesąd! Powietrze żadnej choroby nie przenosi, przynajmniej bardzo rzadko. Roznoszą je zarazki i tylko zarazki mogą być we flegmie, ślinie, we krwi chorego, w jego odchodach, w kurzu i brudzie ale w czystym powietrzu nigdy.

**Zarazki typu brzusznego są tylko w odchodach chorego,** a choroba powstaje tylko kiedy te odchody, albo raczej ślad tych odchodów dostanie się do żołądka, a jednak tak jest.

Posłuchajcie.

Leży chory na tyfus brzuszny i matka się koło niego krząta. To go nakarmi, to mu pościel poprawi, to mu poda nocne naczynie. Chory zawsze musi być trochę umazany odchodami, tego się nie uniknie. Nawet nie widać ani na pościeli, ani na bieliźnie ale ślad jest i w nim miliony zarazków.

Matka pościel strzepnęła, prześcieradło rozprostowała, na jej rękach przylgnęło moc bakteryj — ale ona rąk sobie nie umyła. „Poco", myśli „nie widać żeby były brudne". I tymi samymi rękami chleb kraja dla dzieci, bo przyszły z pola głodne. A cóż będzie dziwnego jeśli które teraz zachoruje?

Albo **nieumytymi rękami krowę wydoi.** Mleko ścieka po palcach, dostanie się do wiadra, potem mleko się sprzedaje, ktoś wypije nieprzegotowane i zachoruje, masło się wyklepie, też może być zakażone i śmietana i sery. Albo **nieumytymi rekami zrywa taka matka owoce**. Jabłka, gruszki, pomidory — sprzeda te owoce—ktoś zje niemyte i zachoruje, bo na owoce dostały się bakterie tyfusu z rąk brudnych.

A może **piekarka ma chorego** w domu i co chwilę biega ze sklepu czy mu czego nie potrzeba. Wystarczy, żeby tylko choremu koszulę zmieniła już ma na rękach zarazki i tymi rękami zakażonymi, jeśli je nie umyje zarazę chyba sprzedaje, a nie bułki. Tyfus brzuszny przenosi się i przez wodę— och jak to łatwo!

Matczysko wyciąga naczynie z pod chorego i **wylewa do dołu,** a dół może niedaleko studni. A czy zawsze studnia cementowana? I czy zawsze głęboka? A czy zawsze zbudowana zdala od ustępów i gnojówek? Oj nie! Te brudy z zarazkami przeciekają przez ziemię, dostają się do wody pod skórnej i spływają tak nieraz do studni wadliwie zbudowanej. A potem ktoś się napije wody nieprzegotowanej i choruje. Jest wielu uparciuchów, którzy nie chcą słuchać dobrej rady. Nawet niedawno w Sakiszkach patrzę — stoi taka studnia do niczego. Drewniana, płytka, pozarastana.

„Dlaczego nie cembrowane?' Pytam. „A bo wody dokopać się nie można — a przez taką drewnianą to zaraz przecieka".

Tylko, że gospodarz nie domyślał się chyba, **co to przecieka.** I dla deszczu i to z dołów i to z ustępów i pomyje trudno wyliczyć — a potem, się to wszystko pije — smacznego. A taka studnia, co jej się trudno dokopać o już napewno ma czystą krynicz na wodę.

Ale wróćmy do tyfusu. Jak jeszcze można się nim zarazić?

**Muchy,** szelmy roznoszą. Mają 6 kosmatych łapek i wszędzie włażą, a już na wszelkim grudzie siadają przede wszystkim. Ustępy nieraz — pożal się Boże! I zawsze brudne, otwarte i dół płytki — kury w nim grzebią i prosięta. I muchy oczywiście mają używanie — grzęzną w odchodach „po pas" a potem tymi **brudnymi łapkami na których siedzą miliony zarazków spacerują po chlebie, albo wpadną do zupy** i pływają rozpaczliwie — spłuczą sobie wszystkie bakterie i potem się tę zupę je — smacznego!

A można zapobiedz. **Much się ustrzedz nie podobna, bo trzeba przed nimi wszelkie brudy chować.** to i zarazy roznosić nie będą. Doły kloaczne mają być głębokie i zakryte, to i mucha się nie dostanie, no i wogóle muszą być nareszcie ustępy w XX wieku!

Człowiek z miasta na wsi nieraz jest bezradny. Każą mu iść za stodołę albo do sadu między pokrzywy. A tu pies wyskoczy i szczeka — widać dokoła i co chcesz.

Tyfus nie odrazu się rozwija. Zarazki w człowieku zarażonym rozmnażają się, atakują organizm. **Choroba niejako się ćgnie**. Gorączka wtedy wzrasta, powstają dreszcze, głowa boli, człowiek jest rozbity, bez apetytu. Dopiero po tygodniu lub dwóch gorączka dojdzie do 39—40 stopni i chory traci przytomność.

W tym czasie odchody jego są zaraźliwe i długo jeszcze będą, pomimo, że po kilku tygodniach chory powraca do sił.

Odchody będą zaraźliwe przez całe miesiące, a nieraz lata. I trzeba o tym pamiętać. I ciągle się wystrzegać. Ciągle myć ręce po każdym dotknięciu pościeli, bielizny, naczyń chorego. I chory powinien o tym wiedzieć. Nie chodzić na swoją potrzebę byle gdzie, bo to niebezpieczne przede wszystkim dla najbliższego otoczenia dla swoich dzieci żony i dla sąsiadów.

I jeszcze jedna uwaga przy tyfusie. Gdy chory wraca do sił — nabiera apetytu. — Jest przez tygodnie wyposzczony i zjadłby jak powiadają wilka z kopytami. Lekarz nie pozwala jeść, bo przecież na jelitach w czasie choroby wytworzyły się owrzodzenia i w tych miejscach łatwo takie jelito może się przerwać, jeżeli ma strawić kapustę, czy razowy chleb, czy parę ogórków. A chorzy nie słuchają. — Wydaje im się, że to przesada.

Niedawno był taki smutny wypadek. Chory po ciężkim tyfusie już dochodził do zdrowia. — Lekarz mu przypisał dietę, ale on myślał po swojemu. A trzeba, że akurat wieprza zakłuli, więc chory jak się nie najadł szynki, przyłożył paroma rzodkiewkami, tak biedak i nie dożył drugiego tygodnia.

Chorego na tyfus najlepiej wywieść do szpitala, bo przede wszystkim nie będzie zagrażał otoczeniu, a poza tym w szpitalu jest zawsze pomoc na miejscu, lekarz i zastrzyki. — Tam już dopilnują, żeby chory nie zjadł czego niepotrzebnie i nietylko jego przypilnują. Trzeba wiedzieć, że w tyfusie powstają często inne dodatkowe choroby t. zw. powikłania, np. zapalenie płuc czy krwotok wewnętrzny, spowodowany przerwaniem jelita. — W szpitalu zawsze jest ratunek. A w domu w razie? Wszyscy głowę tracą. — I zanim się konie z pola sprowadzi, a zaprzęże a wóz jeszcze poprawi, bo coś się zepsuło.

Ale przypuśćmy, że już nie można inaczej i że chory musi w domu się leczyć.

Niechże przynajmniej zachowuje rady, które my podamy.

Pokój chorego musi być o ile możności oddzielny.

Pielęgnować go może tylko jedna osoba i to taka, która do gotowania ani do gospodarstwa mieszać się nie będzie.

Odchody chorego muszą być zlewane płynem odkażającym, zanim będą wylane do dołu. Najlepiej mlekiem wapiennym: 1 część wapna i 2 części wody.

Osoba pielęgnująca musi często myć ręce, niemal po każdym dotknięciu się chorego, czy pościeli. I to nie byle jak: wodą, mydłem i szczotką.

Chorego trzeba myć, włosy mu czesać, lub najlepiej obciąć. Przewracać na boki, żeby uniknąć zapalenia płuc. Pilnować, czy się nie tworzą odleżyny.

Niedawno przywieźli do poradni przeciwgruźliczej w Niemenczynie taką dziewczynę z odleżynami. Nieszczęśliwe dziecko miało olbrzymie krwawiące rany na bokach.

A można było uniknąć. — Gdy tylko ciało zaczerwienieje — trzeba dobrze wetrzeć wodę ze spirytusem i solą.

Dużo byłoby jeszcze pisać rad i wskazówek, ale jak to powiada przysłowie: „Mądrej głowie dość dwie słowie".

**Rozumnemu człowiekowi wystarczy to co napisane.**

## Apel do Członków Towarzystwa Przeciwgruźl. Wileńsko-Trockiego

Dnia 12 lipca w poniedziałek o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Wilnie ul. Wileńska 27 walne zebranie Wileńskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Członkowie powiatowego Towarzystwa ze wsi, miasteczek i Wilna! Zwracamy się do Was wszystkich, których obchodzi dobro akcji. Powinniście przyjechać na to zebranie, bo będą na niem omówione rzeczy ważne i musicie w nich brać udział. Musicie się wypowiadać — Wy, rolnicy. Wy, którzy pierwsi z całego kraju tak liczną 5-tysięczną gromadą dźwigacie swymi spracowanymi rękami sztandar do walki z gruźlicą.

Do walki powszechnej, tak jak powszechną jest wojna ze śmiertelnym nieprzyjacielem. Tu niema różnicy klas i stanów, narodowości, wyznań i przekonań. Tu jest tylko jedno — ratunek przed chorobą, która niszczy i przed śmiercią co grozi i Wam i nam i naszym najdroższym

Członkowie Tow. Przeciwg. Wil.-Trockiego z gminy trockiej
z gminy mejszagolskiej
z gminy solecznickiej
z gminy turgielskiej
z gminy niemenczyńskiej
gminy olkienickiej
z gminy rudomińskiej i rzeszańskiej przybywajcie na zebranie!

Niech każdy się wypowie jak umie i jak chce. Niech chociaż posłucha co będą mówili inni.

To jest waszym obowiązkiem obywatelskim. Stawcie się na wezwanie będzie mowa o Was i Waszej sprawie.

Członkowie, chcący brać udział w zebraniu powinni wziąć ze sobą legitymację. Furmanki można zostawiać na podwórzu sejmiku powiatowego, ul. Wileńska 12.

*Walka z gruźlicą w Polsce musi być sprawą powszechną*

## Komunikaty z frontu przeciwgruźl. nad Wilią

Dnia 8 lipca 1937 r. we czwartek w Olkenikach jest otwarcie nowej gminnej poradni przeciwgruźliczej.

Tegoż dnia o godz. 7 po poł. jest pogadanka o gruźlicy i walce z nią w naszym powiecie dla funkcjonariuszy nadleśnictwa Olkieniki oraz dla ich rodzin.

Piszą do nas

# „Anucznik"

„Wszelka galanteria, ładne chusteczki, piękne materiały, igły, nitki, krawaty, jak za darmo, tylko u nas, brać i wybrać!" Krzyczał tak pewien kupiec stojąc na wozie wśród zachwalanych towarów, otoczony gromadką kobiet.

A było to nie na rynku w miasteczku w dzień targowy, lecz w naszej cichej, spokojnej wiosce. A że nasza wioska na 20 km. od miasta odległa a ja człowiek nie tutejszy, zdziwiłem się mocno, skąd się wziął ten kupiec w tych stronach. Jedna z kobiet, zapytana o to, wzruszyła ramionami i rzekła: „panok, heta anucznik". Pytam dlaczego go tak nazywają. „Ot, trapki kuplajeć", a i kupić też wszystko u niego można.

To czysta wygoda — myślę sobie — nietylko można na miejscu, nie jeżdżąc 20 klm. do miasta, kupić najpotrzebniejsze rzeczy, ale jeszcze za stare gałgany pieniądze otrzymać.

Szmat żadnych to ja do zbycia nie miałem, ale szpulkę nici to bym kupił. Dlatego przysunąłem się bliżej. Widzę, że jakaś kobieta wybrała sobie czerwoną chustkę. Nawet nie targowała się o cenę, tylko odrazu poda ła kupcowi stojący koło niej na ziemi duży garnek. Kupiec chwycił i wysypał z niego do swego worku... zboże. Nie wierzyłem swym oczom, ale widzę, że i inne kobiety robią to samo: wybierają towar, a zamiast gotówką płacą zbożem. To już jest nie tylko wygoda — myślę sobie — ale i czysty zysk dla kupującego: za kilka garści zboża można wszystko co chcesz kupić.

Tak mi się ten sposób kupna podobał, że już chciałem kupca papierosem częstować, aż tu raptem widzę—kupiec umilkł, worek ze zbożem i towary zaczął czemprędzej sianem przykrywać. Obejrzę się, a tu i kobiet już prawie nie ma. Widzę zdaleka sołtysa. Idzie do nas, rękami w stronę kupca wymachuje i coś krzyczy. Kupiec jak zmyty za lejce bierze, konia skręca i zjeżdża pośpiesznie w przeciwną stronę.

Pytam sołtysa, co się stało, dlaczego kupca wypędził z wioski. I tu mi dopiero sołtys wytłumaczył, że taki handel za zboże to zwykłe oszustwo.

Za podłą tandetę kupcy tacy jak ten, który tu był przed chwilą, każą płacić sporą miarkę zboża. Z pieniędzmi się gospodyni liczy, ale ze zbożem wcale nie — trochę mniej czy więcej nie robi to dużej dla nich różnicy. A wychodzi to, że za chustkę która jest warta 50 gr. płaci się zbożem — złotówkę i więcej.

Znają się gospodarze na tym, dla tego kupców takich — anuczników, wypędzają, lecz ich żony i córki pokryjomu nieraz, gdy gospodarza nie ma w domu, ze spichrza zboże biorą i oddają wzamian za nabywane towary.

Widziałem ja różne sposoby oszukiwania ludzi, ale taki, przy którym sami oszukiwani są z tego zadowoleni, to zobaczyłem po raz pierwszy w powiecie nowogródzkim tego lata.

# Kto pyta, ten nie błądzi

WP. S. KAR. — **Jak zapobiec kopaniu krowy w czasie doju?**

Przywiązywanie, pętanie, a co najgorsze — bicie krowy niespokojnej w czasie doju, nie daje pożądanych wyników, a wprost przeciwnie, jeszcze więcej ją rozdrażnia. Krowa taka uspokoi się prędko i pozwoli się doić, gdy zmoczywszy w zimnej wodzie dużą (w kilkoro złożoną) szmatę położymy ją na grzbiet krowy.

# Otwarcie kursu dla brakarzy lnu

W dniu 3 bm. odbyło się otwarcie kursu 3-miesięcznego dla brakarzy lnu, zorganizowanego przez T-wo Ośw. Zawodowej Koło Wileńskie przy współudziale Tow. Ln. i Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej.

Wobec b. dużego napływu podań, na kurs przyjmowano jedynie po złożeniu egzaminu konkursowego. Na kurs przyjęto 40 osób z terenu poszczególnych Izb Rolniczych

Na otwarciu obecni byli: prof. J. Jagmin, dyr. Adam Tański z Wileńskiej Izby Przem.-Handl., wizytator Łukaszewicz z Kuratorium Okr. Szkol. Wil., inż. A. Perepeczko, dyr. T-wa Lniarskiego, prof. Staniszkis ze Szkoły Gł. Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, prof. Wł. Bratkowski z politechniki warszawskiej i inż. Cz. Konopacki.

Uroczystość otwarcia kursu zagaił prof. Jagmin, po czym przemówił w imieniu Kuratorium p. Łukaszewicz.

Kurs przewiduje 2 tygodnie wykładów teoretycznych i 2 i pół miesięcy zajęć praktycznych oraz kilka wycieczek na poszczególne rynki lniarskie.

Należy zaznaczyć, iż jest to 5 z kolei kurs tego rodzaju.

## Obniżenie oprocentowania od wkładów

### w K. K. O. i w spółdzielniach kredytowych

W najbliższym czasie ukaże się u nas rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, ustalające najwyższą granicę odsetek, płaconych od wkładów oszczędnościowych przez komunalne kasy oszczędnościowe i spółdzielnie kredytowe w zależności od typu tych instytucyj i rodzaju wkładów. Należy zaznaczyć, że obniżenie oprocentowania od wkładów w wymienionych wyżej instytucjach nastąpi nie wcześniej niż 1 sierpnia r. b., przy czym przy wkładach związanych będą zapewne uwzględnione specjalne umowy.

# Jak walczą z nędzą wsi w Niemczech

Niema kraju w Europie, który nie miałby okręgów szczególnie dotkniętych kryzysem, swoich obszarów „głodowych", leżących na uboczu dróg przemysłowo-handlowych, skazanych na prymitywne warunki bytowania. Ma takie obszary głodowe bogata Anglia — mają je i Niemcy. W obu tych krajach, poza zorganizowaną akcją pomocy dla najbiedniejszych, prowadzi się planową robotę, zmierzającą do usamodzielnienia go spodarczego, t. zw. okręgów „głodowych".

Jednym z takich okręgów w Niemczech jest pogranicze bawarsko-czeskie, które jeszcze w latach przedwojennych było przedmiotem troski ekonomistów niemieckich. Ziemie tego obszaru są jałowe, prawie zupełnie nie nadające się pod uprawę rolną. Około 90% tego obszaru stanowią lasy, w których znikoma część ludności znajduje zatrudnienie, jako drwale. W tych warunkach głód był od wielu lat nieodłącznym towarzyszem mieszkańców pogranicza. Podejmowane jeszcze przed wojną próby uprzemysłowienia tego okręgu nie dały wyniku, wobec braku dróg i naturalnych rynków zbytu. Nędzę miejscowej ludności powiększała jeszcze nadzwyczajna rozrodczość wsi. Rodziny złożone z 6 czy 7-mga osób zaliczano tam do rodzin nielicznych.

Rząd Rzeszy chcąc przyjść ludności tego w najpełniejszym znaczeniu „głodowego okręgu" ze skuteczną pomocą, postanowił zorganizować tam centra ludowego przemysłu opartego na miejscowych motywach. Przy pomocy władz zorganizowano dla ludności kursy przemysłu domowego, w miastach urządzono centrale sprzedaży, a celowa propaganda pozwala na rozszerzenie zbytu miejscowej produkcji na całe Niemcy. Dzięki tej akcji ponad 50% ludności skazanej dotychczas na bezrobocie i głód uzyskało pracę w oparciu o własne warsztaty wytwórcze, zapewniające ludności, dzięki zorganizowaniu własnych centrali sprzedaży, z pominięciem kosztownego i zbędnego pośrednictwa 100% dochodu.

P. A. A.

# Kalendarzyk tygodniowy

**NIEDZIELA — 11 LIPCA**
**8 po Ziel. Św.**
Pelagii P. M., Piusa I P. M.
Wsch. sł. 2 m. 58 — zach. 7 m. 50

**PONIEDZIAŁEK — 12 LIPCA**
Jana Gwalberta Op.

**WTOREK — 13 LIPCA**
Małgorzaty P. M. Anakleta P. M.
Wsch. sł. 3 m. 00 — zach. 7 m. 49

**ŚRODA — 14 LIPCA**
Bonawentury B. W. D. K., Justa M.

**CZWARTEK — 15 LIPCA**
Rozesłanie Apost. Henryka Ces.
Wsch. sł. 3 m. 02 — zach. 7 m. 47

**PIĄTEK — 16 LIPCA**
**N. M. P. Szkaplernej**
Andrzeja i Benedykta.
Wsch. sł. 3 m. 03 — zach 17 m. 45

**SOBOTA — 17 LIPCA**
Aleksego W., Westyna M.
Wsch. sł. 3 m. 04 — zach. 7 m. 44

# Z RYNKÓW

**CENY ZIEMIOPŁODÓW.**

**w zł. za 100 kg. w/g notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie w dn. 5.VII 1937 r.**

| | |
|---|---|
| Żyto I st. | 26,00—26,50 |
| Żyto II st. | 25,50—26,00 |
| Pszenica I st. | 30,00—30,50 |
| Pszenica II st. | 29,00—30,00 |
| Jęczmień past. | 23,00—23,50 |
| Owies I st. | 25,50—26,00 |
| Owies II st. | 25,00—25,50 |
| Gryka | 29,00—29,50 |
| Łubin nieb. | 16,00—16,50 |

**CENY NABIAŁU I JAJ**

**w/g notowań Zw. Spółdzielni Mlecz. i Jajcz. w Wilnie w dn. 7.VII 1937 r.**

w zł. za 1 kg.

| | |
|---|---|
| masło wyborowe w hurcie | 2,40—2,50 |
| masło wyborowe w detalu | 2,80 |
| masło stołowe w hurcie | 2,30—2,40 |
| masło stołowe w det. | 2,70 |
| ser litewski w hurcie | 1,45—2,00 |
| ser litewski w det. | 1,70—2,40 |
| jaja za kopę w hurcie | 3,60—4,50 |
| jaja za sztukę w det. | 6½ gr.—8 gr. |

**NOTOWANIA CEN RYB**

**za czas od 26.VI do 2.VII 1937 r. (ceny hurtowe w zł. za 1 kg.)**

Karp żywy 1,00—2,20; szczupak śnięty 1,00—1,60; leszcz śnięty 0,40—1,40; węgorz 1,20—1,60; okoń 0,30—1,00; płoć 0,50—0,60; karaś śnięty 0,80—1,20; lin żywy 1,20—1,60; lin śnięty 0,80—1,20.

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

1 Na zł. gr.

Imię, nazwisko i adres wpłacającego:

2 Na zł. gr.

złote słowami:

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"
ul. Biskupa Bandurskiego 4

Poczta: Wilno I

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty

Stempel okręgu

Dzień wpłaty

(podpis przyjmującego)

3 DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO

Na zł. gr.

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi" Wilno.

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty

Dzień wpłaty

(podpis przyjmującego)

# Do Czytelników

**Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 60 gr. za kwartał, 1 zł. 20 gr. za pół roku lub najlepiej 2 zł. odrazu za cały rok.**

# Ważniejsze audycje radiowe od 11.VII do 17.VII 1937 r.

**NIEDZIELA, dnia 11 lipca 1937 r.**

**Program ogólnopolski.**

9,00 — Dzień Morza w Gdyni (przez Toruń). 13,25 — Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 17,00 — Słuchowisko — „Swieczka zgasła". 21.01 — Dzień Morza w Gdyni — reportaż.

**Radio wileńskie.**

13.15 — Regaty wioślarskie w Trokach, pog. Jarosława Niecieckiego. 13,20 — W perspektywie tygodnia, felieton Jana Łukasza Pągowskiego. 14,40 — Kituś i Bajduś podróżują po świecie — „Japonia". 20,00 — Audycja świetlicowa — „Niedziela na wsi" pogadanka.

**PONIEDZIAŁEK, dnia 12 lipca 1937 r.**

**Program ogólnopolski.**

12,15 — „Odżywianie w czasie żniw" — pogadanka. 19,00 — Audycja strzelecka.

**Radio wileńskie.**

12,40 — Od warsztatu do warsztatu — audycja poświęcona białoskórnictwu. 16,45 — Zagadkowi ludzie — Kacper Bekiesz — felieton wygł. Wanda Dobaczewska. 17,50 — Polowania z łódki — pog. 18,00 — Z naszego kraju „Baranowicze pracują" — pog. Jerzego Wyszomirskiego. 21,45 — Pan Ryś — Henryka Rzewuskiego z „Pamiątek Soplicy" recytacja prozy.

**WTOREK, dnia 13 lipca 1937 r.**

**Program ogólnopolski.**

16,45 — Lato w Gościeradzu — felieton. 19.00 — „Za króla Stasia" — koncert.

**Radio wileńskie.**

12,15 — Audycja dla wsi — „Budujemy kąpieliska wiejskie" pog. 18,30 — Rzeczywistość dziwniejsza niż fantazja — felieton. 21,45 — Boruny Ignacego Chodźki (recytacja prozy).

**ŚRODA, dnia 14 lipca 1937 r.**

**Program ogólnopolski.**

12,15 — „Wieczne żyto" — pogadanka. 16,00 — „Z mojego warsztatu" — szkic literacki K. H. Rostworowskiego.

**Radio wileńskie.**

13,00 — Muzyka popularna (płyty). 16,45 — Psychologia żołnierza w literaturze polskiej — odczyt wygł. prof. Konrad Górski. 21,45 — Dworki na Antokolu (fragm.) Ignacego Chodźki, recytacje prozy.

**CZWARTEK, dnia 15 lipca 1937 r.**

**Program ogólnopolski.**

12,15 — „Pierwsza pomoc przy skaleczeniach zwierząt" — pogadanka. 19,00 — „Poznać siebie trudno" — nowela B. Prusa (z Torunia.

**Radio wileńskie.**

16,00 — Najnowsze wynalazki — Żywe srebro — pog. dla dzieci starszych Wandy Boye. 18,10 — Nasze rzeki i jeziora „Dryświaty — perła Brasławczyzny" pog. Konstantego Syrewicza. 21,45 — Kilka lat młodości mojej w Wilnie — fragm. z pamiętników Stanisława Morawskiego — recytacja prozy.

**PIĄTEK, dnia 16 lipca 1937 r.**

**Program ogólnopolski.**

12,25 — Koncert Polskiej Kapeli Ludowej F. Dzierżanowskiego. 16,45 — Reportaż Romana Zrębowicza z Wystawy paryskiej.

**Radio wileńskie.**

12,15 — Uprawa poplonów — pog. rolnicza.

**SOBOTA, dnia 17 lipca 1937 r.**

**Program ogólnopolski.**

16,00 — Słuchowisko — „Królewicz i żebrak". 17,50 — „Katowice z oczach turysty" — pogadanka. 19,00 — „Od końca Zawieszczyzny płynie Soła" — audycja podhalańska.

**Radio wileńskie.**

12,15 — „Lwowianin w Wilnie" felieton. 14,00 — Koncert życzeń (płyty). 15,00 — Na zielonej arenie „Dać mu gola" felieton o piłce nożnej. 18,15 — Gawęda regionalna Leona Wołłejki.

## Program rolniczy dla wsi

**Od dnia 11 lipca do dnia 17 lipca 1937 r.**

**W niedzielę, dnia 11 lipca** w -orannej części audycji dla wsi o godz. 8,15 „Gazetka rolnicza".

**O godz. 8,45** p. Bohdan Jędrzejowski w pogadance p. t. „Miodobranie i rójka" poda pszczelarzom szereg praktycznych wskazań, związanych z aktualnymi zajęciami w pasiece

W popołudniowej części „Audycji dla wsi" **o godz.** 15 „Przegląd rynków produktów rolnych".

**O godz.** 15,25 inż. Jerzy Bugajski wygłosi pogadankę p t. „Spółdzielcze piekarnie, rzeźnie i masarnie".

**O godz. 15,45** inż. Zofia Prażmowska wygłosi z Katowic pogadanke dla gospodyń p. t. „O pracy i wychowaniu dziecka".

**W poniedziałek dnia 12 lipca o godz. 12,15** dr. Al. Szczygieł wygłosi pogadankę p. t. „Odżywianie w czasie żniw"

**We wtorek dnia 13 lipca o godz. 12,15** „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

**O godz. 20,55** „Wiadomości rolnicze".

**We środę dnia 14 lipca** o godz. 12,15 praktyczna pogadanka Stanisława Sienickiego. gospodarza z pow. Ostrów — Mazowiecka p. t. „Wieczne żyto"

**W czwartek dnia 15 lipca o godz. 12,15** lekarz weterynarii Zygmunt Olszański w pogadance pt. „Pierwsza pomoc przy skaleczeniach zwierząt" udzieli szeregu praktycznych wskazań weterynaryjnych.

**O godz. 20,55** „Wiadomości rolnicze".

**W piątek dnia 16 lipca o godz. 12,15** — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

**W sobotę dnia 17 lipca o godz. 12,15** pogadanka rolnicza.

**O godz. 20,55** „Nowiny leśne" w opracowaniu prof. Jana Kloski.









| 1 | 2 | 3 |
| --- | --- | --- |
| Tytuł czasopisma: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"<br>Okres prenumeraty ......<br>Adres odbiorcy czasopisma: ...... | Nr. listy rozrachunkowej ......<br>wpisał ......<br>sprawdził ......<br>UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej. | Nr. listygrozrachunk. ......<br>Dzień nadesłania<br>(podpis sprawdzającego) |

**CENY OGŁOSZEŃ.** Za 1 mm.: w tekście (układ 4-ro szpaltowy) 1 zł., za tekstem (układ 8-mio szpaltowy) — 40 gr. Za drobne za wyraz 25 gr. Ogłoszenie tabeleryczne, cyfrowe i specjalne, oraz za zastrzeżenia miejsca o 25 % drożej. Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się.

Wydawca i Redaktor **Stanisław Odlanicki - Poczobutt.** Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.